

WPLATA POCZTOWA 0P

Biblioteka Narodowa Warszawa

WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Śena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 13

„Konstytucję robimy d'a ludzi, a nie d'a chorów anie'skich” Ostra krytyka rządu Francji

Pos. Miedziński polemizuje z opozycją na sejmowej komisji konstytucyjnej

Pos. Miedziński na kom. konstytucyjnej polemizował z wywodami opozycji, twierdząc, że dyskusja może się odbywać jedynie na temat, czyja droga jest słuszną: opozycji czy też Bloku. Zmiana Konstytucji jest konieczna, a projekt BB idzie po linii służenia narodowi, a nie jakiejś grupie, czy klasie społecznej. Dalej mówi, że wskazuje, że tak atakowana przez opozycję zasada silnego

rządu przyczyniła się w państwach, gdzie istnieje do podniesienia dobrobytu i wielkości tych państw. Wymienia tutaj Włochy, Turcję i Rosję Sowiecką. Z kolei pos. Miedziński przechodzi do rozbioru projektu BB. W porównaniu z metodami innych państw nasze metody w tej dziedzinie są bardziej umiarkowane

a to dlatego, że mieliśmy za sobą doświadczenia innych państw, które były pionierami. Konstytucję robimy dla siebie, dla ludzi, a nie chorów anie'skich! Mówca podnosi, że Blok BB bierze odpowiedzialność za projekt, ale jeśli opozycja uniemożliwi przepro-

wadzenie reformy Konstytucji, to weźmie na to odpowiedzialność. Następnie przemawiał pos. Sławek, wskazując, że głównym celem Konstytucji jest związanie obywatela z państwem, podniesienie w nim świadomości i odpowiedzialności za przyszłość i wielkość państwa.

PARYZ (PAT) — Wczorajsze posiedzenie Izby Deputowanych wywołało w sferach politycznych ogromne zainteresowanie. Pierwszy wstępuje na trybunę dep. socialist. Lagrange, wyjaśniając, w jaki sposób Stawiski doprowadził do zorganizowania oszukańczej afery w Bayonne i podkreślając, że szanłysta miał potężnych przyjaceli i dzielników. Stawiski miał też sprzymierzeńców wśród wysokich urzędników i funkcjonariuszy policji. Oni to właśnie ułatwili mu ucieczkę. Mówia, iż Stawiski popełnił samobójstwo, ale opinia publiczna wobec roli, jaką odegrała policja w aferze twierdzi, że to jest za bójstwo policyjne. W tym miejscu premier Chautemps protestuje. Następnie zabrali głos dep. Bannegre, nie przerwano mu okrzykami: „Na latarnię”, „Niech pan zapłaci swego krawca”. (Śledztwo zarząca, że Stawiski płacił jego rachunki, m. in. 15 tys. fr. krawcowi).

Dep. Dommange twierdzi, iż jeden z urzędników, niejaki Hurlaux był poinformowany o 12 odroczonej sprawach karnych Stawiskiego. Hurlaux otrzymał jednak awans (był szefem gabinetu Dalimiera), 17 raportów policyjnych doręczono prokuratorowi, który jednak nie sprzeciwił się odraczeniu sprawy Stawiskiego. Wreszcie wstępuje na trybunę premier Chautemps, który usprawiedliwia się, że odpowiada przed wysłuchaniem wszystkich interpelacji, ale nie może dopuścić do cymelnej eksploatacji tej afery przez tych, którzy są do tego najmniej powołani. Rząd odczuł z zadowoleniem oburzenie, ale również jest zadowolony, iż spełnił swój obowiązek. Prem. Chautemps omawia następnie pogłoskę o zabójstwie Stawiskiego, stwierdzając, iż rząd po ukaraniu winnych postara się również o to, by chronić niewinnych przed kalumniami i dźiły złozy odpowiedni projekt. Premier kończy wywazaniem do Izby, by w imię zachowania ustroju parlamentarnego i moralności publicznej podjętya się z rządem w akcji sanacyjnej. Po przemówieniu premiera dalszy ciąg posiedzenia odroczone do dnia dzisiejszego.

Eskadra amerykańska w Honolulu

HONOLULU, (P.A.T.). Sześć hydroplanów, które onegdaj wyjechały z San Francisco, przybyły wczoraj do Honolulu po 24 godzinach 19 minutach lotu, przebywając dystans 3360 km.

Nożem w plecy ugodził sąsiada

Mieszkańcy Wólki Zychowej, pow. korzeckiego, Józef Garbacz i Michał Sykuła już od dłuższego czasu kłócili się z powodu rozrachunków majątkowych.

Gdy obaj spotkali się u sąsiadów — doszło znowu do kłótni, a następnie do bójkii, w czasie której bardziej zacietrzewiony Sykuła chwycił noż, uderzając Garbaczem silnie w plecy.

Liczni świadkowie zajścia, obawiając się zemsty ze strony Sykuli — postanowili ukryć ten wypadek przed władzami. Dopiero, gdy Garbacz coraz bardziej zapadał na zdrowiu i musiano go przewieźć do szpitala awantura wyszła na jaw.

Sykuła, przeciwko któremu wstępne dochodzenie dostarczyło dowodów planowego działania, został aresztowany.

O więzieniach i skazaniach, o więźniach brzeskich i amnestji

obradowano na sejmowej komisji budżetowej

Wczoraj komisja budżetowa zajmowała się budżetem Min. Sprawiedliwości. Referent pos. Seidler na wstępie omówił działalność ustawodawczą ministerstwa. Przy referowaniu stanu więziennictwa wskazuje, że „załadnienie” więzień znacznie wzrosło, gdyż w listopadzie 1933 wynosiło przeszło 46 tysięcy. Mówiąc o sądownictwie do razem stwierdza zmniejszenie się spraw odadnych do rozpatrywania na drodze doraźnej. W roku 1932 było 187, w 1933 — 83. W roku 1932 wydał 120, wykonał

83, zaś w r. 1933 wydał 87 wyroków śmierci, wykonano 85, tak więc z tego wyniku, również 804 skazaniach zwiększyła się liczba. Przedstawiciel opozycji ostro skrytykował działalność tego resortu. Wśród zarzutów zamierzano m. in. ministra, którego władze ciągnęły rodziny więźniów brzeskich (chodzi o zajmowanie przez komisarzy za należące opłaty sądowych), oraz dlaczego poddawano się badaniu lekarzom młode kobiety, skazane za przestępstwa polityczne.

Min. Michałowski w odpowiedzi stwierdza, że badania lekarskie podlegają wszyscy więźniowie, nie ma więc mowy o jakichś specjalnych skazaniach. Względem rodzin skazanych więźniów brzeskich nie stosuje się żadnej cenzury politycznej, ściągają się jedynie należności procesowe. Skazani wyzbyli się wszelkich nieruchomości, przepiżując wszystko do ostatniego mabełka na żyty. Co do pogłoszek o amnestji, minister oświadcza, że ustawa amnestyjna nie jest przewidywana. Budzet ministerstwa sprawiedliwości przyjęto w drugiem czytaniu.

Nasza kolej wychodzi obronna ręką z kryzysu

Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła wczoraj do omawiania budżetu Ministerstwa Komunikacji. Obszerny referat, omawiający całokształt działalności tego resortu wygłosił pos. Starak.

Referent podnosi, że już same cyfry obrótu, wysokości majątków i ilości pracowników świadczą, jak poważnym i wielkiem przedsiębiorstwem są koleje.

Referent omawia majątek kolei, jego dochody i zadłużenie na te porównawczo, wskazując, że dochody kolei wprawdzie spadły, ale w znacznie mniejszym stopniu, aniżeli w innych krajach. Polska należy do tych nielicznych krajów, gdzie kolej przynosi jeszcze dochody.

Z kolei przechodzi do polityki personalnej, stwierdzając, że redukcje odbyły się b. ogólnie. Zwolniano ludzi, którzy przekroczyli 60 rok życia, lub nie nabyli praw emerytalnych, względnie posiadali własne dochody.

Stos pracowników na 1 stycznia 1933 r. wynosił 149.665 osób, na rok bież. przewiduje się liczbę pracowników na 144.058 czyli zmniejszenie o 5.607 osób. Oprócz tego srogowane

jest ograniczenie czasu pracy dla pracowników sielastych, jest to środek bardziej humanitarny, niż redukcja personelu i dzięki temu uniknięto zwolnienia 11.800 pracowników.

Przy omawianiu nowej ustawy emerytalnej pos. Starak zaznacza, że ci pracownicy, którym przypadła niższa płaca, niż dotychczas, otrzymają zasiłki z funduszu wyrównawczego.

W końcu mówca ostro piętnuje reżim karteli, które zerują na kolejkach, powołując się przytem na uwagi N. I. K., która wytyka Min. Komunikacji, że płaci za materiały ceny z okresu przedkryzysowego.

Po przemówieniu referenta rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich klubów parlamentarnych. Podnoszono

oprawę pracowników, spadku przewozów i dochodów, różnych niedokładności i t. p.

Pos. Piotrowski (PPS) zajmuje się obzernejmi umowami z „Orbisem”, które nazywa skandalem. Powołując się na uwagi N. I. K. zaznacza, że „Orbis” umów nie wykonywa, a koleje ponoszą wielkie straty.

Kartele prowadzą politykę najbardziejego wysysku. Powinny tu wkroczyć wszystkie władze państwowe, gdyż kolej może przepłacić dziesiątki milionów na rzecz syndykatu hut żelaznych, Norblina i innych firm.

Szereg mówców zwraca się do ministrowi z prośbą, by nie wprowadzał w życie z dnem 1 lutego nowej ustawy uposażeniowej.

Prokurator dowiódł winy oskarżonych o straszną katastrofę w browarze

W procesie o straszną katastrofę przy ul. Kroczyńskiej 59, od rana przemawiał wczoraj prokurator Woliński, domagając się ukarania wszystkich podsądnych.

Oskarżycielskie przemówienie zostało oparte na ekspertyzie biegłych, wybitnych inżynierów, wśród których znajdują się profesorowie politechniki. Jednogłośnie została stwierdzona, że magazyny przy swym niedzielnym stanie bezpieczeństwa były ponad

miarę obciążone jęczmieniem. Ten fakt daje prokuratorowi a-tut w rękę, przy ustalaniu odpowiedzialności browaru za okropną katastrofę.

Oskarżyciel był osobiście na miejscu tuż po wypadku i ma jeszcze w pamięci przerażający widok 19 trupów, wydobytych z kupy gruzów. Wzięte te w ponurych barwach odmalował przed sądem, aby wzięte ja pod uwagę przy opracowaniu wyroku.

Zdaniem oskarżyciela, winę za przeładowanie magazynu i tandetne i przeróbki poniósł m. in. dyrektor administracyjny, a tym jest od 10 lat — Oppenheim. On to miał cały dział remontów i przeróbek oraz dacydował o wszystkim.

Prócz niego odpowiada za dozór nad magazynem także i majster Gosczyński, który rokrocznie sztykował urządzenie do każdej nowej kampanji warzenia piwa i osobiście doglądał, czy wszystko jest w porządku, musiał więc wiedzieć o nadwrotnościach bełkach.

Tak samo wygląda kwestja od odpowiedzialności Czernego, który przy swym wieku, 45-let, uważany za „żelaznego” studenta i tytułowany inżynierem, miał nadzór nad remontem, a nadto sporządzał plany przeróbek konstrukcji.

Po prokuratorze kolejno przemawiali adwokaci. Dziś odpowie prokurator.

Miljonowe zyski kartelu

Motywy wyroku Sądu Najwyższego

Izba I-sza cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła obszerny motyw pierwszego wyroku sądu kartelowego, dotyczącego rozwiązania „Centrocementu”.

Motywy te podnoszą, że pod pojęciem kartelu podpadają wszelkie związki gospodarcze, które na podstawie specjalnych umów regulują ceny artykułów przemysłowych w obrębie krajowym i zagranicznym. Ceny dyktowane przez „Centrocement” nie były gospodarczo usprawiedliwione, za takie mogą być bowiem uznane tylko ceny oparte na najniższej kalkulowanych kosztach produkcji i słusznych zyskach przedsiębiorcy.

Sąd kartelowy porusza obszerne kwestje premii, wypłacanych

cementowniom na wstrzymanie się od produkcji, jak również wygórowanych kosztów handlowych organizacji „Centrocementu”. Koszta te w samym roku 1932 wyniosły 1.187.000 zł, co znacznie obciążało cenę wyrobów cementowni.

5

Dziś zacznij czytać

początek naszej nowej powieści p. t. „ZDRADZONY MAŻ”

która da Ci wiele wspaniałych przemyśleń. Zaczekaw! Cię, ołeni i zachwyć! Będzie to najlepsza powieść, którą kiedykolwiek czytałeś, a jeśli nie czytywałeś powieści, masz pierwszorzedną okazję do zapoznania się z doskonałą lekturą

Zarabiał ojca szablą

Ponury epilog nienawiści do rodziców

Za zarabianie ojca szablą kawalerską stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, 34-letni Zygmunt Staros. W ciągu 13 lat, bo od 1915 roku do 1928 r. nieprzerwanie służył w wojsku, tłukąc się po różnych fron-

tach i pułkach, jako sierżant. Długoletnia służba w wojsku musiała odbić się na jego zdrowiu, skoro długi okres przeleżał na oddziale dla nerwowo chorych w szpitalu Ujazdowskim.

Po powrocie do domu, ożenił się i zamieszkał przy rodzicach, zamożnych kolonistach podwarszawskich, w Piastowie. Odtąd czekał, aż dostanie kawalek majątku. Ponieważ w rodzinie były o to spory i każdy z synów liczył na wyłączność spadku, dochodziło do częstych kłótni i sporów.

Staros odnosił się do rodziców z nienawiścią i groził im za bójką, mówiąc, że nie będzie czekać na śmierć ojca, którego pogroźkami chciał zmusić do odpisania majątku. Podczas jednej z awantur, gdy syn zamierzył się pogrzebaczem na ojca i został wypchnięty za drzwi, dożył rewolweru i rozpoczął strzelaninę. Wszyscy rozpierchli się, uciekając przez

okna. Pozostał tylko ojciec, którego kula trafiła w głowę. Na widok rannego i krwawiącego ojca, Staros wpadł w szal i chwycił ciężką szablę francuską, zaczął nią ciąć ojca po całym ciele, zadając mu mnóstwo ran śmiertelnych.

Bestjański zbrodniarz sam oddał się w ręce policji, a na rozprawie nie przyznawał się do winy, twierdząc, że nie pamięta co robił w silnym zdenerwowaniu. Obronca domagał się powołania lekarzy, którzyby orzekli, czy straszliwy czyn dokonany został w rozeznaniu.

Zgodnie z wnioskiem lekarzy, sąd zarządził odesłanie zbrodniarza na 1 miesiąc do Tworek, na obserwację.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

ROBÓTKI PANI LUDWIKI

Zimowy wczesny zmierzch z wolna zapadał nad miastem. Na szarem niebie ostro odciły się kanciaste linie białych, zaśnieżonych dachów, niżej była bura masa kamienic, a zupełnie nisko, u spodu płaszczyzna zdeptanego, strątanego, zbrudzonego śniegu, pokryta mrowiem śpieszących się, obojętnych na wszystko, prócz własnych interesów, ludzi.

Już było dobrze ciemno, a pani Ludwika wciąż jeszcze śleciała przy oknie nad swoją robótką. Nie była już bardzo młoda, — wśród krucznych włosów, na skroniach przewijały się srebrne nitki, delikatna, wrażliwa twarz, koło oczu, pokryta była cieniutką siecią drobnych zmarszczek, wyoranych może przez łzy, pogłębionych przez przedmieczane zgrzyoty...

Tak ciemno, a pani Ludwika jeszcze schylona nad igłą... Przecież już prawie nie widać...

Z korytarza dobiegł zgrzyt klucza, obracanego w zamku i ciężkie powolne kroki. Stuknął parasol na wieszaku, zaszeleściło zdejmowane palto, na progu ukazał się pan Stefan. Wysoka, atletyczna postać była zgarbiona, jakby pod ciężarem przystojna, męska twarz wykrzywiła na grymasie smutku i zniechęcenia. Wszedł i usiadł bez słowa.

Z nad robótki pomknęło ku niemu szybko, ukradkowe spojrzenie i zaraz się cofnęło. Pan Stefan pobębnił palcami po stole:

— Wciąż nad temi haftami, wyszywaniem... Popsujesz sobie oczy z kretelem!

— Nie odpowiadała. Bębnił coraz szybciej:

— Cafe! twoje życie ubiegło nad robótkami...

— Prawie.

— I po co to, na co?

— Możesz być pewien, że nie napróżno. Ale zostawmy ten temat. Możebyśmy wyszli gdzieś dziś wieczorem?

— Nie jestem w humorze...

Pani Ludwika spuściła znów głowę, ale już było tak ciemno, że nie mogła rozeznąć robótki. Siedzieli w półmroku. Pan Stefan podjął nagle jej słowa:

— Mówisz, że nie napróżno...

Nie widzę, dlaczego nie chcesz o tem mówić. Dla mnie, powtarzam, te twoje robótki są absolutnie zbędne.

Denerwował się, unosił, jakby chcąc wyładować przyniesioną z zewnątrz zgrzyotę.

— Uspokój się, nie chce po-

ruszać twoich spraw. Poczekać, klóść spokój, nawet... pozorny?

— Nie rozumiem, co mają twoje robótki do moich spraw. I wogóle co to za insynuacje. Wytłumacz się, proszę. I powiedz, raz nareszcie, co myślisz.

— O ile sobie tego życzysz, owszem.

— Ale żadne głosłowne plotki — fakty!

— Doskonale. Zresztą, ty chyba sam domyślasz się, choćby części prawdy. Pamiętasz chyba, kiedy zaczęłam interesować się robótkami: osiem lat temu. Ośm lat temu, czy ci to nie mówi?

— Proszę cię, nie baw się w zagadki. Mów prosto — odparł krótko, ale już innym, niż poprzednio głosem.

— Ośm lat temu poznałeś pannę Hele. Co? Nic teraz nie odpowiadasz?

— Więcej sobie wyobrażasz, niż było naprawdę — szepnął, odwracając oczy.

— Nie, moi drogi, nie przesadzam. Nie wiem nawet, czy się wtedy ze mną stało, gdybym się nie uciekał do tych absolutnie zbędnych robótek. To tylko pochłaniało mój umysł, kiedy myślałam zbyt dużo o swoim meszcześciu. Zrobiłam wtedy tę serwetkę, która leży na komodzie. Gdybyś się przyjrzał, dostrzegłbyś w niektórych miejscach nierówne, nerwowe, poplątane ścięgi — to jedyni świadkowie moich na padów rozpaczki; potem robótka stawała się znów regularna, gdy wracała rezygnacja. Skonczyłam ją, i myślałam, że już zarzuce robótki, kiedy dowiedziałam się, że zerwał z panną Hele. Niestety, przyszła, pani Mira... Wiesz ten laufer na pianinie? He w nim skończył, mylnych ścięgów. Ile razy wtedy chwycił mnie ból, jak mi serce pękało!... Spojrzyj, ile tu w salonie moich haftów, wyszywań, tkanin... Po pani Mirze przyszła owa doktorowa, potem twoja sekretarka, sasiadka z willi na wakacjach i inne... Ostatnio panna Roma... Dziś dowiedziałam się, że rzuciła ciebie...

Było tak ciemno, że nie poza kwadratami szyb nie było widać w pokoju.

— Z początku cieszyłam się... Kiedyś przyszedł, tyle smutku i bólu wyczytałam w twojej twarzy, że... że pobiegłam do tej Romy, błagać na kolanach, by wróciła do ciebie...

Głos utonął w krótkim, zdławionym szlochu... Pokój spoczywał w nieprzeniknionym mroku... Pani Ludwika naraz poczuła dokoła piersi, parę drżących, kochających ramion...

— Przebac, moja... przebac... już nigdy...

Przeminał okres robótek...

Jutro 42-gie opowiadanie o t. „Trzy listy“.

Wszystko z miłości!

Sensacyjny proces fałszerzy

Małżonkowie Marja i Bolesław Topczewscy wydali się podejrzany mi policji, bo choć byli bezrobotnymi, w domu odbywały się ustawiczne libacje i pijatyki. Okazało się, że Topczewski wdał się z fałszerzami monet srebrnych i towar posyłał i odbierał przez swą 11-letnią córeczkę, Janinę.

Jej zeznania stanowiły podstawowy materiał do aresztowania Adolfa Rupp, króla złodziei warszawskich i właściciela domu przy ul. Jasnej.

Gdy aresztowano Topczewskich, Rupp i kochanka Topczewskiej Rozalskiej, z zawodu galwanizatora, zauważono ciekawą historję.

Z jednej strony teściowa Topczewskiego wniosła skargę na niego, że zmusza żonę do przyjęcia winy na siebie, a córka

Topczewskich złożyła obciążające przeciwko ojcu zeznania, aby ratować matkę.

Nie koniec na tem. Rozalski, były jakoby komisarz bolszewicki i pomocnik słynnego czerwonogłowego kata, Dzierżyńskiego, złożył obszerny wyjaśnienia, w których mówi, że przystąpił do szajki i posrebrzał monety, tylko z miłości do Topczewskiej...

Ważnym wydarzeniem w sądzie było przesłuchiwanie 11-letniej Janiny, do której znawca dzieci prof. Baley odniósł się z nieufnością, uważając ją za niegodną wiary i sztucznie ojca obwiniająca.

Janina Topczewska odmówiła złożenia zeznań przeciw rodzicom, sąd więc opierając się na innych zeznaniach skazał Topczewskiego i Rupp na 8, Topczewską na 5 lat więzienia.

Sprawa Ferensa i towarzyszy

Sąd Najwyższy miał ogłosić wczoraj wyrok w sprawie o zarządzie antyżydowskie w żywieckim, gdzie podczas demolowania sklepów i domów żydowskich, zabito dwie osoby, a kilka zraniono.

W procesie tym połączono do odpowiedzialności 31 członków Związku Hallerczyków i Stronnictwa Narodowego, z nauczycielem Ferensem na czele.

W obu instancjach zapadły w roku od 3 lat do 6 mies. więzienia.

Po kasacji obrony, Sąd Najwyższy przekazał całą sprawę na posiedzenie niejawnie siedmiu sędziów i po rozstrzygnięciu spornej kwestji prawnej, co do odczytywania zeznań świadków, badanych jako oskarżonych — zapadnie wyrok w nieprzewidzianym terminie.

Flirt w kinie

(S. F.) Znajomość pomiędzy p. Józefem Kłoczewskim a p. Marianną Haczek została zawarta w kinie „Czary“ w sposób następujący:

P. Kłoczewski siedział w kinie z panną Haczek i denerwował się, bowiem jej głowa zasłaniała mu ekran.

— Szanowna pani! — odezwał się wreszcie — niech pani weźmie głowę albo wewte stro ne, albo wewte, bo słyszę, jak po amerykańsku gadają, ale nic nie widzę...

— O jej... — uśmiechnęła się filuternie p. Marianna. — Ja też słyszę, jak pan czekoladę bez przerwy wtrąca i też jej nie widzę.

— Chodź pani tu do mnie, do tyłu, to pani czekoladę zobaczysz.

— Chodź pan do mnie, do przodu to pan film zobaczysz.

P. Józef, jak przystało na eleganckiego mężczyznę, ustąpił i przysiadł się do panny H.

Zaczeli zgodnie chrupać czekoladę i oglądać film, a przy szóstym akcie siedzieli już przytuleni do siebie, jak starzy znajomi.

— Niech pani tylko przywaja, jak mnie serce pika — szeptał pan K.

— Nie bujaj pani! To zegarek.

— Niech skonom, jeżeli bujam. Zegarek od rana stoi. Przyłóż pani rękę do serca, to się przekonasz.

Panna Marianna, zaciekawio na wsunęła rękę pod palto pana K., żeby zbadać serce. Widocznie po drodze zawadziła o zegarek, albowiem w trzy tygodnie później stanęła przed sądem oskarżona o kradzież takowego.

— Sam mnie, proszę sądu, rękę do serca przykładaj — bro niła się przed zarzutem kradzieży — a zegarek na chwile tylko wzięłam, żeby posłuchać, czy to on tak bije czy serce.

— A dlaczego pani wyszła z sali?

— Bo mnie zemgliło.

— A jak panią na ulicy złapałem — wybuchnął p. K. — toś pani mówiła, że zegarka nie masz. Dopiero policjant znalazł.

— O jej! Dla pucu mówiłam.

(Dokończenie obok).

Wesoły Kacik

NIEZWYKLE UCZCIWY



Zwykły człowiek, kiedy mu wypadnie z kieszeni portfel, podniesie go i włoży zpowrotem do kieszeni.

Ale Alojzy Tumanek nie jest zwykłym człowiekiem. Jest człowiekiem niezwykle uczciwym. I kiedy, jadąc tramwajem, spostrzegł na podłodze portfel, który mu widocznie wypadł z kieszeni, zawałił się czy go podnieść.

— Pasażerowie nie wiedzą, że to mój portfel — rozumował — i mogą pomyśleć, że podnoszę cudzy, że kto inny zgubił, a ja korzystam.

I na samą myśl, że go mogą po sądzić o nieuczciwość, panu Alojzemu zrobiło się gorąco.

W portfelu jest naprawdę ostatnie 20 złotych. Ale opinja uczciwego człowieka jest droższa od dwudziestu złotych.

Alojzy Tumanek westchnął ciężko i nieznacznie nadepnął na portfel, żeby go kto inny nie podniósł.

Już dawno przejechał przystanek na którym miał wysiąść... Stał na swoim własnym portfelu i nie ruszał się.

Wreszcie tramwaj zatrzymał się na krócowej stacji. Wszyscy pasażerowie wysiedli, zaczęli wsiadać nowi, a Alojzy Tumanek stał między ławkami i nie ruszał się.

Staczał ze sobą walękę wewnętrzną. Podnieść, czy nie podnieść?

Czuł na sobie wzrok konduktora, który zdziwiony, że pasażer stoi bez przerwy i nie wysiada, przyglądał mu się uważnie.

— Nie podniosę! — zdecydował się wreszcie pan Alojzy. — Niech portfel diabli weźmie! Nie chcę, żeby myśleli o mnie, że jestem złodziejem!

I ruszył do wyjścia, zostawiając portfel na ziemi.

— Panie, panie! — usłyszał za sobą głos konduktora. — Pan zgubił portfel!

Tumanekowi serce zabiło z radością. Podjął portfel i schował go do kieszeni.

Gdy uszedł kilkanaście kroków, wyjął portfel, żeby sprawdzić, czy jego ostatnie dwadzieścia złotych nie wypadły. I... serce zabiło mu mocniej, niż przedtem... To nie jego portfel!

W portfelu leżała duża paczka banknotów!... Przeliczył gorąco czkowo... Dwa tysiące!

Obszukał kieszenie. Jego własny portfel leżał nietknięty na swym zwykłym miejscu.

— To nagroda za moją uczciwość — pomyślał sobie Alojzy Tumanek — i schował obydwie portfele do kieszeni.

Napoleon Sadek.

Czy to nie można ze znajomym pożartować?

Ponieważ nie był to pierwszy występ sądowy p. Haczek, sąd zaaplikował jej 6 miesięcy więzienia.

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK

znane od 1602 roku
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, ciepła wzdęcia, nadmiernej otyłości, artretyzmu, nerwów, krew do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 2 pigulek na noc.



Zadać z ZAKONNIKIEM

ZDRADZONY MĄŻ

Osnute na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Dyrektor banku Radecki kończył przeglądanie korespondencji. Na stole pozostał jeszcze tylko jeden list w zwykłej taniej kopercie, nie zaopatrzonej w nazwę żadnej firmy, a więc zapewne nie w sprawie biurowej. Może jedna z tysięcznych próśb o pracę?

Radecki przeciągnął się w fotelu, zaczerpnął pełną pierś powietrza, jak po ciężkiej pracy. Istotnie, pracował dużo. W przeciągu niespełna godziny przeczytał kilkanaście listów, rozpatrzył sumiennie treść każdego, poczynił uwagi, jak należy na każdy odpowiedzieć. Rozsładłszy się wygodnie tapalił papierosa i ujął słuchawkę telefonu.

— To ty, Iruško? — zapytał. — Jesteś jeszcze w domu? Jeszcze nie wyszłaś?

— Taka cudowna pogoda! Szkoda każdej chwili! — mówił do mikrofonu, a uśmiech opromieniał nacechowaną energią męską twarz.

— O, nie, moja droga! To niemożliwe! Właśnie dziś, wyjątkowo mam dużo pracy. Zbiegło się tyle pilnych spraw do załatwienia! Zaraz będę miał konferencję, potem kilka osób zapisanych na liście przyjąć. Niestety! Dowidzenia najdroższa! Tysiąc razy całuję twe piękne usteczka!

Dyrektor Radecki rozmawiał tak ze swoją żoną Ireną. Nie upłynęła jeszcze godzina, kiedy całował jej ręce, żegnając ją na kilka godzin aż do obiadu. Nie mógł się jednak powstrzymać, by choć przez telefon nie usłyszeć jej dzwicznego głosu, nie zamienić kilku miłych słów, nie posłać paru pocałunków.

Tak było dziś, wczoraj, codziennie od lat, od chwili, kiedy się połączyli węzłem małżeńskim.

Choć tyle lat minęło od tego szczęśliwego dnia, kiedy stali przed ołtarzem, płonąc ku sobie wielką miłością, uczucie jego nie zmniejszyło się ani odrobiny! Nic dziwnego! Irena była wyjątkowej piękności.

Każdego dnia jednakowo gorącym spojrzeniem obejmował smukłą wysoką sylwetkę swej żony. Każdego dnia z jednakową rozkoszą pochylał się nad puszystą falą jej jasnych złocistych włosów. Zawsze silniej biło jego serce, kiedy spoglądał na delikatnie rzeźbione jej rysy, w które wlepiło się największe chyba piękno kobiece. Uśmiech jej małych czerwonych jak krew ust, błysk zadowolonej w ciemnoniebieskich oczach o fiołkowym odcieniu, patrzących z pod idealnie równych łuków czarnych brwi, był dla niego radością największą.

Jej oczy miały w sobie coś niezwykłego. Tryskał z nich żar, spojrzenie ich jakby oblewało wrzątkiem tego, na kim spoczęło.

W wyborze męża nie zawiodła się! Mąż nie tylko ofiarował jej wielką miłość. Był to człowiek o wybitnych zdolnościach, nieprzeciętnej energii, to też przyjąwszy pracę w banku, doszedł szybko do stanowiska wicedyrektora, a rok temu, kiedy zawa-

kowało stanowisko dyrektora, zarząd jednomyślnie wysunął osobę Radeckiego jako najbardziej odpowiedniego.

Irena została więc panią dyrektorową.

Wraz ze szczęściem potęgowała się jej piękność. Jako żona i matka dwojga dzieci, wyglądała jeszcze piękniej, niż w czasach panieńskich. Wszędzie, gdzie się ukazała, na ulicy, czy na balu, zwracała na siebie ogólną uwagę. Nikt nie mógł przejść obojętnie obok tej czarującej kobiety, która słusznie uchodziła za najpiękniejszą w Warszawie.

Radecki odłożył słuchawkę jakby z żalem. Zamysłił się. Naprawdę czekało go wiele pracy. Spojrzał na zegarek. Dochodziła dwunasta. Za chwilę wejdzie sekretarz i zreferuje porządek obrad oczekującej go konferencji. Spojrzenie Radeckiego padło na nierozpleczonego list. Myśląc w dalszym ciągu o sprawach bankowych, machinalnie jego ręka sięgnęła po list. Rozewwał kopertę.

W tej samej chwili usłyszał pukanie do drzwi.

Na progu stanął sekretarz z teczką, wypchana papierami.

Na znak Radeckiego zasłabł obok biurka i monotonnym głosem czytał sprawozdanie. Radecki ledwie słyszał, co odczytywał sekretarz. Wzrok jego przykuły słowa otwartego listu.

Na jego ustach pojawił się nagle uśmiech.

— Co też ludzie mogą! — pomyślał. — Mam nie myśleć, że moja żona jest wierna, jak to sobie wyobrażam? To poprostu śmieszne!

W pierwszej chwili, nie czytając do końca, chciał list rzucić do kosza. Ręka jego zawisła jednak na chwilę w powietrzu, a potem wolnym ruchem wsunęła list do kieszeni.

— Kto to mógł napisać? — myślał, usiłując zrozumieć to, co czyta sekretarz. — Jakże cel miał autor, pisząc coś podobnego!... Proszę, proszę, niech pan czyta dalej — powiedział głośno do sekretarza, który spostrzegł roztargnienie dyrektora.

Radecki wsunął znów rękę do kieszeni i palcami wyczuł kartkę papieru. Wyciągnął list i dyskretnie ułożywszy go na kolanach, czytał dalej:

„...wiem, że pan mi nie wierzy, ale pan sam może się łatwo przekonać, jeśli w ciągu 2 — 3 dni będzie pan obserwował dom przy ul. Smolnej Nr... W mieszkaniu parterowym lewej oficyny pańska żona spotyka się ze swoim kochankiem”.

Radecki nagle zbladł. Chwilę trwał bez ruchu, potem przeciągnął ręką po oczach, jakby chciał się przekonać, czy czasem wzrok go nie myli.

— Co to ma znaczyć? Czy ktoś chce ze mnie w głupi sposób zażartować? Wystrychnąć mnie na dudka, obserwując, jak szpieguję własną żonę?

Sekretarz znów umilkł, skrepowany dziwnym zachowaniem się dyrektora.

— Proszę, niech pan czyta, ja słucham — powiedział Radecki.

Radecki słuchał sprawozdania z rosnącym zniecierpliwieniem. Gdy wreszcie sekretarz skończył, nie mógł się doczekać kiedy wyjdzie z gabinetu, zastawił go samego. Wreszcie stuknęły drzwi. Radecki podniósł się odczęzając z fotelu. W głowie mu się kreciło.

— Co się ze mną dzieje? — usiłował się usmiechnąć z samego siebie. — Głupiec jakiś napisał podły list, a na mnie zrobiło to takie wrażenie?

Radecki usiadł znów przy biurku i usiłował pracować. Nie udawało mu się. Myśli krążyły uparcie wokół listu:

— Co to za podłość! Nie powinienem być nawet czytać tego, widząc, że to anonim.

Nie mógł się jednak uspokoić. Nie był w stanie zrozumieć najprostszego zdania, jakie przeczytał w pozostawionym przez sekretarza sprawozdaniu. Nacisnął dzwonek.

Po chwili mówił do sekretarza:

— Proszę pana... nie wiem, co mi jest, ale czuję się źle. Chciałbym odłożyć konferencję.

— Jak pan dyrektor sobie życzy...

Radecki wziął laskę, kapelusz i wyszedł.

W domu nie zastał żony. Posiedział chwilę w swym gabinecie, przeszedł następnie do buduaru żony. Nigdzie nie mógł znaleźć dla siebie miejsca. Krecił się po całym mieszkaniu.

Wreszcie doczekał się chwili, kiedy z przedpokoju dobiegły go wesole głosy dzieci.

Zerwał się z kanapy, na której na chwilę przysiadł. Zrobił parę kroków w kierunku przedpokoju. Doszedł do połowy pokoju, kiedy we drzwiach stanęła jego żona.

Obrzuciła go bacznym spojrzeniem, zdziwiona że go widzi tak wcześnie w domu. Zauważyła też natychmiast zmienioną twarz męża.

— Co ci jest? Czy jesteś niezdrów?

— Jakoś tak... — wyjąkał niepewnie. — Chyba nic mi nie jest... Zmęczony byłem. Wyszędłem trochę wcześniej.

— Połóż się trochę, odpocznij. Włeczorem czeka nas wizyta.

— Wiem... Ale wiesz, może nie pójdziemy. Nie czuję się dobrze.

Zaraz po obiedzie położył się. Usiłował zasnąć. Leżał z zamkniętymi oczami, ale sen nie przychodził. Ogarniało go coraz większe zdenerwowanie. Usiłował siebie przekonać, wytłumaczyć sobie, że nie powinien przywiązywać wagi do anonimu. Ale mimo że z całej siły zaciskał powieki, nie znikały z przed jego oczu słowa listu.

— Przecież to byłoby głupie, wstretne, podłe, żebym miał szpiegować własną żonę! Żebym miał wystawać na ulicy! Obrażam ją, żywiąc nawet najmniejszą wątpliwość w jej uczciwość!

Im bardziej jednak walczył z oblegającymi go myślami, tem bardziej czuł się zmęczony, zdenerwowany. Uparta myśl, jak robak dręczyła jego mózg. Czuł, że musi się uwolnić za wszelką cenę od tej udreki. Widział, że istnieje jeden tylko sposób: przekonać się!

Jak się jednak przekonać. Zwrócić się do biura detektywów, o których słyszał, że zajmują się szpiegowaniem małżonków?

— O, za nic! Miałbym swą Iruške oddać w brudne łapy płatnych szpiegów? Do tego nie może się wtrącić nikt obcy, by szarpać moje imię i imię mojej żony!

Był już zdecydowany! Pójdzie sam!

Tak więc dyrektor Radecki powziął ważką w skutkach decyzję:

— Przepadło! Muszę się ponížić do tego, by być szpiegiem własnej żony!

Dalszy ciąg nastąpi.

Świat uśmiechnie się do Ciebie

Jeśli przeczytasz najwesełszy tygodnik humorystyczny

„Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy.

W numerze bieżącym, który jest do nabycia we wszystkich kioskach, początek niezwykłego konkursu p. t.

„Szukamy drania”

Bieżący dodatek

Ze Świata Pracy

ze względów technicznych ukaże się w numerze jutrzejszym. W dodatku tym dalszy ciąg sensacyjnej ankiety p. t.

„Jakie upokorzenia daje Ci praca”

Wśród uczestników ankiety rozdane będą

cenne nagrody

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Szłam koło hrabiego w milczeniu. On, nie słysząc mojej odpowiedzi, mówił dalej:

— Wiem wiele o tobie z tego, co mi opowiadałaś, umiem więc należycie ocenić twoje serce i to, do jak wielkiej miłości jest ono zdolne. Ale też muszę ci powiedzieć szczerze, choć może przykro będzie ci tego słuchać, co myślę o miłości Jerzego. Więc on kocha cię i wyrzuca cię? To jest miłość? Tak nie postępują ludzie, którzy naprawdę kochają, o nie! Czy ty nie chciałabyś go wysłuchać, kiedyby cię o to błagał? Gdyby nawet najbardziej wobec ciebie zawinił, czy byś nie pozwoliła mu nawet spojrzeć na dziecko? Kocha cię i ponieważ tobą! Kocha cię i nie dba o to, czy nie umierasz z głodu, czy z nędzy i rozpacznie nie sprzedajesz swego pięknego ciała na ulicy brudnym pijakom i włóczęgom?! Ładna miłość!

Hrabia Ksawery mówił to z takim ogniem, tak mocno!

Poczułam, że w jego słowach jest wiele racji!

Czyż Jerzy nie odrzucił mnie, jak psa parazytowego?

Za co? Nawet wysłuchać mnie nie chciał!

Im dłużej mówił hrabia, tem bardziej czułam, jak we mnie się coś gotuje. Przypominałam sobie swoje pożycie z Jerzym od początku. Bo to raz mnie porzucił, na którą chyba zasłużyłam choćby za to, że pragnę szczerze przyjść ci z pomocą, ułatwić ci walkę w życiu!

— Czy odczuwałaś, że Jerzy dba o ciebie, że o tobie pamięta? Czy poświęcił kiedyś coś dla ciebie, by tobie sprawić przyjemność? Przypuszczam, że nigdy, że to raczej od ciebie wymagał ustawicznie poświęceń. A ja nic od ciebie nie chcę! Odrobinę życzliwości, na którą chyba zasłużyłam choćby za to, że pragnę szczerze przyjść ci z pomocą, ułatwić ci walkę w życiu!

— Czy odczuwałaś, że Jerzy dba o ciebie, że o tobie pamięta? Czy poświęcił kiedyś coś dla ciebie, by tobie sprawić przyjemność? Przypuszczam, że nigdy, że to raczej od ciebie wymagał ustawicznie poświęceń. A ja nic od ciebie nie chcę! Odrobinę życzliwości, na którą chyba zasłużyłam choćby za to, że pragnę szczerze przyjść ci z pomocą, ułatwić ci walkę w życiu!

Niebardzo chciało mi się wierzyć, że tak znów nic nie chce ode mnie! Pewnie myślał o tem, że niech tylko powiem „a”, to potem łatwiej zdobędę się na to, by powiedzieć „b”. Najpierw będzie chciał ode mnie życzliwości, a potem coraz więcej, dopóki nie zostaną jego kochanką!

Zresztą kto go tam wie! Niebardzo nawet myślałam o tem, co on ma na myśli, bo byłam bardziej zaprzątnięta swoimi własnymi sprawami.

Myślałam o Jerzym.

Zastanawiałam się nad tem, dlaczego nie dał mi

słowa przemówić, kiedy nawet wolno największemu zbrodniarzowi przemówić na swoje usprawiedliwienie. Dlaczego pomyślał zaraz o mnie, jak o najgorszej, a nie przyszło mu do głowy, że może tylko odwiedzić Lusinkę, którą wykarmitał razem z Lusinkiem?

Widocznie nie kochał mnie naprawdę. Sama czuję po sobie, że, gdybym nawet Jerzego spotkała z inną kobietą, tobym pozwoliła mu się wytłumaczyć, nie porzuciłabym go!

Hrabia też uśmieł. Zmęczył się pewnie mówieniem, bo mówił i mówił.

Po pewnej chwili, patrząc mi w twarz, zapytał:

— A więc? Jaką mi dasz odpowiedź? Czy mam odejść z rozpaczą w sercu, że idziesz na zatracenie w życie, a ja tracę ostatnią możliwość posiadania kogoś bliskiego i uczciwego?

W głowie mi szumiało od myśli. Aż się zgrzałam.

Nie chciałam mu powiedzieć, że zgadzam się na wszystko. Przecież to znaczyło stracić już naprawdę Jerzego! A razem z nim Lusinka?

A jeśli mu odpowiem, że niech mnie zostawi w spokoju, to co pocznę? Dokąd pójdę?

Mam się tulać o głodzie po ulicy? Zebrać?

Czy mam wrócić do Wacława, który mi ostatnio tak dokuczył?

Nie, nie mogłam nawet myśleć spokojnie o Wacławie! Kiedy przyszedł mi na myśl, przypomniał mi się zaraz ten straszny wieczór, Józio, czatujący w pobliżu i ciemna woda Wisły...

Aż się wstrząsnęłam.

Zanim coś odpowiedziałam hrabiemu, on dodał jeszcze:

— Dziecino droga! Nie namyślaj się! Stworzę ci życie spokojne, pełne radości! Niczego ci nie zbraknie! Będziesz we wszystko opływała!

— Panie hrabio — odpowiedziałam, — pan hrabia może dać mi pieniądze, może mi pan dać piękne mieszkanie, może mi pan zastąpić nawet ukochanego człowieka, bo mam dla pana wiele wdzięczności, ale... ja nie mogę żyć bez mego dzieciątka!... Kiedy sobie pomyślę, że mój synek jest bez opieki, że może mu tam beze mnie krzywdę się dzieje, nie potrafiłabym spać spokojnie, nie potrafiłabym czuć najmniejszego zadowolenia z życia. Niech pan będzie przekonany, że

gdyby nie Lusinek, to nie wzięłabym tak sobie do serca tego, co Jerzy zrobił. Przebolewałabym to, przecierpiałabym, jak przecierpiałam wiele rzeczy! Dla dziecka jestem gotowa na wszystko! Pan o tem nawet nie wie, ale ja o mało nie zabiłam człowieka, który mi zabrał dziecko.

Opowiedziałam hrabiemu, jak to Józio porwał mi Lusinkę, jak poszłam do jego zbójckiej nory, byle swoje kochane dzieciątko wyrwać z rąk tego bandyty.

Hrabia słuchał i aż oczy szeroko otwierał, kiedy mu opowiedziałam, jak rzuciłam się z nożem na Józia, jak omal go nie zabiłam, jak uciekłam z dzieckiem!

— No, no, — kiwał głową, anim się spodziewał, że z ciebie taka odważna kobieta! Ale to dowodzi, że bardzo kochasz swoje dziecko! Jak prawdziwa matka!

— Więc widzi pan hrabio! Lusinek to dla mnie cały świat, to dla mnie całe życie. Bez niego nie mogę się obejść! Raczej zrobię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy, byle połączyć się ze swoim dzieckiem, choćbym miała się upokorzyć jeszcze bardziej! A jeśli już nic nie pomoże, to nie mi po życiu, nie mi po wszystkich bogactwach!

Hrabia siedł chwilę obok mnie z pochyloną głową.

Naraz spojrzal mi w oczy:

— A jaką mi dasz odpowiedź, jeśli ci obiecuję, że będziesz miała swego Lusinka?

Kiedy to powiedział, aż dech zatrzymałam w pierśsiach.

— Jaki? Pan hrabia może mi oddać dziecko?... Uśmiechnął się.

— No tak! Mówię wyraźnie: jaką mi dasz odpowiedź, jeśli twój synek znajdzie się znów w twoich matczynych objęciach?

— Pan hrabia żartuje... — powiedziałam niepewnie, nie wiedząc, czy mówi serio, czy tylko chce wyłudzić ode mnie zgodę.

Hrabia jakby przejrzał, co ja myślę.

— Mówię to z całą pewnością! Wcale nie myślę cię oszukiwać!

— Ale jakim sposobem, panie hrabio, mogłabym odzyskać swoje dziecko?

— Moja droga, za pieniądze można wszystko zrobić!

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Romka

nadsyła nam spowiedź miłosną, mającą w sobie coś budującego: tyle w tem szczerem uczuciu i tak pięknie idealistycznym, tak mało egoistycznym, że z prawdziwą przyjemnością drukujemy jej list, tchnący zarem wiośnianej miłości. Piszcie nam więc p. Romka:

„Od dłuższego czasu podobał mi się pewien policjant — Piotruś. Nie mogąc dłużej opierać się czarowi, jaki na mnie wywierał, poprosiłam jego kolegę, aby nas ze sobą zaznajomił. Gdy poznaliśmy się, odprowadził mnie do domu i... na tem koniec. Od tego czasu, gdy mnie spotyka na ulicy, kłania się tylko i idzie dalej z kolegami. A ja od czasu poznania Piotrusia, nadobrze zakochałam się w nim po uszy. Kocham go całym sercem i duszą, kocham wszystkimi myślami, kocham tak, jak tylko może kochać młode dziewczę, któremu objawił się w pełni blasku cud pierwszej, świetlanej miłości. Ach, słowa nie pojmie chyba każdy, kto to sam przeżył! Hełkoć widzę Piotrusia, jak mi się kłania i idzie dalej, biegnę do bramy i płaczę... Tak, drogi Redaktorze, płaczę biedna Romeczka w bramie, bo się wstydzę iść zapiakana przez ulicę, a nie może powstrzymać też z żalu, że Piotruś nie podejdzie, nie porozmawia choć troszeczkę, nie uśmiechnie się.

Kochany Redaktorze, całami no

cam! nie śpiam... Hełkoć tylko przymknę oczy, od razu staje mi przed oczyma postać mego Piotrusia.

Jestem podobno ładna i zgrabna, mam 18 lat i bardzo duże po wodzenie u chłopców. Kilku już starało się o moją rękę, ale wszystkich wysmiewałam. Uważałam się na spotkania, bo mi przejść nie dawali, ale na żadne nie chodziłam, a do Piotrusia, to gdyby mi nawet zaproponował spotkanie o godz. 12 w nocy, — uciekłabym z domu i poszła do niego, nawet na najgorsze męczarnie i katusze, aby tylko być przy nim.

Redaktorze, powiedz mi, że chcę być przy nim choćby tylko rok — dwa, a nawet choćby tylko miesiąc, aby blisko niego, a potem, gdy mu się sprzykrze, niech mi powie, to natychmiast bez szemrania odejść. Aby go nie krępować, odbiorę sobie życie i to tak pocichutku, żeby nikt nie wiedział, tylko dlatego, aby był wolny i nieskrępowany. I niczego od niego nie będę żądała, tylko żeby mi pozwolił być przy sobie i czasem choć troszeczkę ze mną porozmawiać.

Nie wiem, doprawdy, czem wytłumaczyć sobie jego obojętność. A może mu koledzy co nagadali na mnie, bo chcieli się ze mną spotykać, a ja ich zawsze „wystawiałam”? Możliwe, że mnie teraz przez zemstę oczerniają, ale ja temu nie wianna, to tylko złość

ludzka nie ma granic. Niech tylko Piotruś się zgłosi, przekonana się, że to wszystko bzdury. Niech nie słucha kolegów, lecz wezwania miłosnego Romeczki, która usycha z tęsknoty! Niech nie da jej się dłużej męczyć, bo ona go tak bardzo, bardzo kocha i kochać będzie do końca życia.

Przemila Panno Romeczko, jestem pod wielkim wrażeniem listu Pani, który czyta się z orzeźwiającem uczuciem radości, że są dziewczęta, umiejące tak pięknie kochać, jak Pani. Widać, że Pani ma złote serduszko, jeżeli Pani umie tak głęboko kochać, a prawdziwie zaimponowała mi Pani idealizmem swojej miłości, tak wzniosłe i szlachetnie odróżniającej się od miłości bardziej egoistycznej, a przez to mniej pięknej i prawdziwej. Najwspanialszym dowodem miłości jest wzruszające oświadczenie, że Pani pragnie bliskości swego ukochanego choćby tylko na jakiś czas, bez żadnych obowiązków dla niego, bez materializmu, którym są przepełnione, niestety, jakże często uczucia młodych dziewcząt, tych co to oświadczają wręcz: „Niech się żeni, albo niech nie zawraca głowy”.

Policjant Piotruś jest jednym z najszcześliwszych ludzi na świecie, że zdołał wzbudzić iskrę uczucia w tak pięknie kochającym serduszku i sam nie wie, co traci, gdy tak czarującą miłość omija. Nie myślę wszakże, że tak jest

Piotruś ma widocznie odwagę w swej ofiarnej pracy nad zapewne niem bezpieczeństwem swym współobywatelom, zarazem zaś musi być nieśmiały w sprawach... sercowych. Jeżeli ten list do niego dotrze, niech wie, że takich skarbów miłości odrzucać nie należy, bo to w obecnych zmaterjalizowanych czasach rzadkość bez cenna.

Pani Geni z Pragi.

Skoro ten Józik taki nieśmiały, proszę być mądrzejszą od niego i samej wszcząć rozmowę na ten temat.

„Niewlecochco”

niech się zwróci do naszego działu: „Z otchłami bezrobocia”.

„2175”

pisze nam:

„Czekałam pewnego dnia na kolegę w podwórzu Nr. 35 przy ul. Śliskiej. Z parteru wyszła paniienka, która mi się bardzo podobała, ale nie miałem odwagi za poznać się z nią. Przychodziłem tam potem umyślnie codziennie. Pewnego razu znów wyszła, nuciąc piosenkę, i sama mnie zapytała: „Na kogo pan tu czeka?” Tak poznaliśmy się. Okazało się, że nazywa się Renia. Poprosiła, żebym poczekał chwilę, a potem, żebym ją odprowadził pod Nr. 54. Umówiliśmy się, ale nie przy szła na spotkanie.

Potem spotkałem ją przypadkowo. Tłumaczyła, że wtedy była chora. Odprowadziłem ją na Pańską Nr. 43. Po drodze mówiłem jej po imieniu, na co się obraziła, twierdząc: „Czwarty raz zaledwie się widzimy, i już pan mi mówi po imieniu”. Troszkę mnie to zgniewało, powiedziałam więc:

„Jaka ważna figura!” Na to odezwała bez pożegnania. Chciałabym ją teraz przeprosić, ale nie wiem, jak to zrobić, bo nie znam jej nazwiska. Usilnie proszę o wydrukowanie mojego listu, aby choć tą drogą zawiadomić ją o moich za miarach, bo trudno już teraz żyć bez niej. Bardzo, a bardzo ją polubiłem...”

Prośba Pańska spełniona. Nie popełnił Pan wielkiego nietaktu, bo niewiasty niesłusznie sprzeciwiają się, gdy im się mówi po imieniu. To o wiele miłsza forma, niż sztywne „paniowanie”. Skoro Pan mimo to chce przeprosić p. Renię, tem lepiej świadczy to o Pańskiej delikatności. A na przyszłość proszę zawsze dowiadywać się przedewszystkiem o nazwiska osób poznawanych. To zawsze ważne!

„M. 18”

prosimy o adres. Postaramy się dopomóc.

„Ra-che” z Krakowa.

List Pański wywołał głośny odźwięk. Czytelniczki z całej Polski zasypują nas korespondencją dla Pana. Chętnie ją Panu wręczymy, ale prosimy o adres.

P. Jadwige

prosimy o łaskawę podanie adresu, bo list Pani wywołał dość znaczne zainteresowanie. Wiele osób dopytuje się o adres Pani. Nie wiemy, zresztą, czy Pani sobie życzy, abyśmy komukolwiek adres Pani podawali, czy przesłałi poprostu nadesłane listy. Ale uczynimy to w drodze wyjątku, bo naogół nie pośredniczymy w korespondowaniu między naszymi Czytelnikami.

Pełna tabela loterii

28-ej klasowej Loterii Państwowej

Piąty dzień ciągnięcia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

250.000 zł. na n-ry: 149474,
10.000 zł. na n-ry: 33538,
5.000 zł. na n-ry: 82442 123733
137048 139109.
2.000 zł. na n-ry: 16935 23132 45692
84258 84834 76569 84304 106603 106918
107598 115188 147100 147942 163332
165276.
1.000 zł. na n-ry: 1374 24847 40894
69781 80048 52187 55508 77989 78953
79579 85304 86117 87950 91838 93735
97641 99179 103854 107124 108144
118574 118770 132438 134146 135488
188937 140867 142038 142411 144877
146134 149247 150342 156939 159562
161088 161564 163090 164558.

PO PRZERWIE

10.000 zł. na nr: 123602,
5.000 zł. na nr: 88045,
2.000 zł. na n-ry: 30003 34308 37889
42508 63469 101509 104716 114255
124645 126346 164997.
1.000 zł. na n-ry: 4259 4505 7256
12977 14164 18835 19932 21067 22825
25230 27714 28574 30303 34001 45945
54831 57548 66907 79232 86652 89497
91004 91284 97445 98553 107013
107473 110722 112586 121645 128010
149415 150203 156511 163751.

Stawki

19 119 48 237 92 310 41 419 20 784
83 46 1188 350 543 622 911 2112 92
259 69 353 541 62 615 93 729 90 5 992
3006 234 50 383 441 597 721 33 42 800
905 4112 59 205 307 670 695 65 903
5218 99 354 77 400 538 790 910 6025
43 406 10 658 727 37 94 830 7063 370
75 99 407 526 43 855 910 66 87 8066
106 241 323 95 96 616 38 705 88 93 843
956 9030 12218 427 601 22 53 65 70
90 863
10125 222 33 57 327 630 58 703 45
886 962 11110 847 904 33 59 12103
227 50 77 310 497 549 611 712 50 874
79 91 13047 48 49 138 55 208 393 525
44 632 39 95 722 43 81 845 76 14072
126 222 56 647 751 15034 117 66 208
357 430 65 562 603 60 89 720 40 90 846
973 10159 271 89 364 435 41 75 652 59
17009 53 299 412 73 715 78 1828 95
2002 12 21 35 313 417 502 81 909 19094
272 73 326 420 701 817
20000 23 26 47 154 58 203 302 765
21186 333 22004 18 307 48 73 473 84
943 2191 318 418 38 570 655 99 767
842 67 72 988 24018 63 131 208 453 82
95 595 697 99 966 88 25046 148 292
288 486 546 602 14 53 66 89 797 804
46 852 82 83 26003 14 24 79 85 16
630 762 67 69 866 70 2103 361 442 667
13 14 36 732 53 98 876 28016 155 75
414 737 911 15 43 29243 62 369 441
501 4 39 60 71
30182 311 85 412 88 99 673 715 980
31004 86 105 210 47 423 6355 826 94
917 32000 45 134 85 274 94 300 47 55
930 54 60 33084 7 400 10 558 662 825
90 916 21 34080 354 437 608 49 784
833 67 68 94 38029 264 565 632 69 725
42 832 43 907 92 36011 302 6 31 37 417
650 928 42 37061 273 230 758 69 805
942 3 38086 94 533 54 761 805 947 79
39555 669 701 6 998
40335 411 597 675 723 859 41071 142
57 8 95 387 484 529 625 46 724 45 852
968 42040 314 37 454 80 541 659 94
719 850 97 99 77 43006 54 123 60 201
332 70 90 616 701 8 815 29 910 55 44332
445 50 60 98 652 723 821 45358 6923
843 46013 134 37 619 49 98 770 4704
139 269 327 416 73 536 605 704 54 36
48005 343 502 26 89 90 608 58 851
49028 76 188 282 728 38 834 97
50101 223 38 588 607 73 788 825 68
911 551050 330 404 643 90 714 47 407
31 905 52 68 398 404 533 38 667 87
706 929 53159 79 227 315 10 419 65
754 56 949 54007 30 800 12 46 93 991
55145 55 90 270 99 359 701 977 56034
66 70 134 212 70 410 759 854 910 57008
25 254 79 496 509 611 991 58013 49 93
169 376 94 464 81 675 841 955 59071
91 106 261 478 513 44 85 617 47 52
774 97 929
60042 79 378 411 35 574 76 90 707
58 963 76 82 88 61022 29 55 71 147
93 598 737 61 99 839 30 927 62135 333
36 74 409 23 69 629 63063 98 227 406
276 644 790 870 64001 100 807 70 75
468 76 265 637 71 95 954 65006 41 65
172 89 332 55 553 858 60 932 94 66134
37 73 204 61 333 593 650 899 906
67010 79 190 239 375 488 601 770 825
38 97 991 68622 712 914 69045 158 66
256 452 518 633 700 46 869
70133 67 358 90 432 620 56 889 920
71114 26 250 324 97 428 66 590 782
879 72048 102 31 91 327 51 504 881
73070 210 425 501 62 689 774 822 73
982 74009 77 231 72 398 429 523 716
996 7 75214 58 76 89 666 746 832 930
76114 62 84 301 19 42 61 600 705 38
837 924 41 77007 66 126 303 49 91 477
545 750 97 78028 108 65 76 344 422
21 30 59 702 903 45 79032 173 299 425
46 574 674 943
80094 154 65 320 551 608 64 81037
52 102 21 74 77 252 333 769 857 964
82241 66 453 548 673 801 81 915 17 20
83008 130 352 89 496 525 38 626 748

810 24 84103 54 251 407 829 85092 152
280 377 87 417 50 505 7 83 815 24 907
86007 147 50 86 90 246 359 506 18 619
64 804 16 47 982 87049 65 368 791 843
908 85072 198 213 508 621 35 715 874
78 845 52 89110 25 36 227 41 59 371
82 509 636 743 65 935
90062 96 129 277 337 758 830 42
91057 292 588 626 47 731 92055 104 74
252 313 74 75 410 78 534 60 681 93056
61 115 97 367 72 441 662 74 922 74030
72 228 38 318 437 50 84 99 852 95183
252 67 368 506 64 705 30 97 979 96005
27 55 165 75 210 37 598 625 37 814 34
97106 24 82 92 97 207 42 398 99 484
553 80 644 98030 61 84 214 433 43 629
711 824 986 99012 34 113 44 241 305
39 519 963
100001 173 304 7 83 412 627 823 80
940 101079 157 88 366 723 903 102030
40 142 205 355 415 51 82 596 621 24
49 62 799 810 964 103095 9 100 30 50
317 28 441 94 542 612 22 777 882 942
79 90 104000 163 262 65 865 73 993
105046 155 96 403 600 36 707 17 89
888 926 25 106001 36 509 791 998
107077 181 84 383 407 65 576 605 760
61 857 919 108118 247 394 451 534 658
85 971 109217 315 27 433 74
110100 17 234 415 559 683 743 47 926
34 111063 82 173 255 83 455 599 706
9 155 843 952 88 112076 174 78 201
360 490 522 55 664 765 902 113056 59
226 307 502 33 976 114010 133 473 608
96 751 837 49 98 900 115050 105 279
305 51 57 468 530 624 708 53 89 888
116317 664 6 716 930 44 90 117450 91
593 850 54 901 13 118017 225 331 423
562 93 668 716 932 119011 66 101 234
36 318 410 524 623 75 35 74 86 829
58 080
120004 267 90 608 57 121093 153 89
293 316 434 621 816 41 77 929 122084
93 176 265 78 399 308 33 660 975 97
123120 74 480 518 608 996 121042 44
370 520 631 69 771 78 125157 278 328
71 83 558 684 777 802 67 922 126141
6 234 97 313 30 413 46 874 905 86
127051 167 214 73 94 444 75 95 541 7
638 55 128026 118 70 207 21 76 386

526 52 63 870 766 129016 98 182 68
98 359 80 654 783 831 975
130018 201 349 477 511 29 613 915
80 131044 109 20 239 637 47 827 914
132251 461 532 74 623 875 133065 379
87 95 454 566 619 28 801 933 66 11039
35 156 82 492 94 534 675 76 818 981 77
99 135142 229 35 66 412 76 895 99 681
753 880 136144 296 319 37 81 99 834
618 64 710 904 79 137056 75 108 90 8
271 382 414 88 644 138099 177 392 419
518 650 52 91 766 837 139131 218 29
36 371 74 556 667 980 96
140030 613 808 93 931 141065 8 9
123 55 234 416 21 68 610 734 61 865
75 998 142095 118 204 63 86 379 525
31 606 26 39 826 143021 35 207 364
522 851 74 144262 303 96 426 86 666
952 145328 417 622 52 722 925 146003
39 267 383 447 790 896 908 89 147106
71 207 516 17 796 881 904 8 64 77
148110 27 319 20 500 1 149092 122 41
208 371 574 89 617 79 862
150046 208 415 506 67 826 71 905 48
80 151132 87 232 44 614 57 81 930
157055 164 90 6 371 430 522 744 696
912 70 81 153045 577 124 44 312 445
506 717 22 888 988 97 154111 312 53
451 82 518 618 810 70 155058 110 42
80 411 634 78 813 156089 175 372 95
582 920 157024 100 514 73 822 44
158028 282 345 525 650 90 700 63 979
159017 107 43 89 775 812 988
160032 310 428 509 869 991 161036
85 268 404 791 804 63 962 16 003 161
243 66 424 54 657 163039 153 204 64
323 578 690 74 99 862 164000 7 9 13
262 379 530 70 72 676 89 804 51 165079
81 163 378 541 977 166038 142 49 67
764 72 898 167413 558 713 896 168022
480 77 568 782 952 169019 89 243 416
578 657 82 804 7.
80 239 77 304 719 30 854 1151 226
305 18 519 31 42 649 839 900 86 2033
142 885 95 442 650 62 751 69 813 3092
217 80 406 45 505 879 4106 99 376 400
613 746 5018 160 409 524 639 6168 237
47 81 335 71 495 581 680 94 95 717 78

Bezrobocie w poszczególnych krajach

Dane statystyczne odnoszące się do bezrobocia, opublikowane przez Międzynarodowe Biuro

Pracy w Genewie, świadczą, iż w ostatnich miesiącach ub. roku natężenie osłabło. Jeśli porównać

odnośny czasokres r. 1932 z takimże w r. 1933, łatwo stwierdzić spadek liczby bezrobotnych w krajach następujących: w Niemczech, w Australii, Belgii, Kanadzie, Chile, Danii, Estonii, U. S. A., Finlandii, W. Brytanii, Węgrzech, Irlandii, Japonii, Lotwie, Holandii, Portugalii, Rumunii, Jugosławii.

Międzynarodowy Radjowy Kongres Prawniczy

W dniach od 10 do 15 kwietnia r. b. odbędzie się w Warszawie pod protektorem rządu polskiego 5-ty międzynarodowy radjowy kongres prawniczy. Zorganizowania kongresu podjął się Polski Komitet Radjowy Prawniczy.

Na porządku obrad kongresu znajdują się następujące zagadnienia: analiza konwencji zawartej w Madrycie, porównanie rozmaitych systemów eksploatacji radia, zagadnienie praw autorskich, ochrona emisji radjowych, zwalczanie niezarejestrowanych stacji radjowych, oraz przygotowanie projektu międzynarodowej umowy w sprawie transmisji radjowych.

W Niemczech liczba bezrobotnych 3.714.107 w grudniu 1933 r. (5.355.428 w grudniu 1932 r.).
W Austrii 300.426 (329.707).
W Anglii i Irlandii północnej 2.308.779 (2.889.825).
W Belgii 135.105 (167.212).
W Danii 90.358 (112.506).
W Holandii 152.002 (161.035).
W Szwajcarii 74.927 (91.037).
W Czechosłowacji 213.763 (173.706).
W Australii 104.560 (122.340).
W Kanadzie 29.563 (15.512).
W Norwegii 15.682 (15.512).
W Szwecji 77.703 (92.868).
W Chile 58.510 (125.307).
W Estonii 3.881 (5.957).
W Stanach Zjednoczonych 10.076.000 (11.586.000).
We Francji 256.682 (292.816).
W Italii 1.006.215 (1.038.757).
W Japonii 418.177 (510.901).
W Palestynie 18.000 (15.120).

ChOROBY zakaźne w Polsce

Jak wynika z ostatnich zestawień departamentu służby zdrowia w ministerstwie opieki społecznej, w czasie od 17 do 23 grudnia ub. r. zarejestrowano na terenie całej Polski następujące przypadki chorób zakaźnych:

204 przypadki duru brzusznego, 93 duru osutkowego, 404 pło-

nicy, 387 błonicy, 4 zapalenia opon mózgo - rdzeniowych, 940 odry, 93 róży, 96 ksztuśca, oraz 23 przypadki gorączko półogowej.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny

Założony przed niespełna dziesięć laty Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny w daniu do udostępnienia wszystkim samouctwa w możliwie szerokim zakresie uruchomił obecnie Kurs gimnazjalny, oparty o nowe programy szkolne i zorganizowany według nowego ustroju szkolnictwa.

Nowa ustawa o ustroju szkolnictwa podzieliła całą naukę szkolną na trzy szczeble - szkołę powszechną, gimnazjum i liceum, umożliwiając w ten sposób dorosłym, dla których normalna szkoła jest niedostępna, kolejną przystąpienie w drodze samouctwa do wszystkich trzech szczebli.

Kurs gimnazjalny ma specjalnie zastosowanie dla pracowników umysłowych państwowych, samorządowych i prywatnych, którym brak świadectwa gimnazjalnego zamykał drogę dalszego i zalednia bardziej odpowiedzialnego stanowiska.

RADJO ROZGŁOSIENIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8.10 Przegląd prasy. 8.15 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka salonna. 12.55 Dziennik południowy. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 14.40 „Skryniczka strzelecka”. 15.55 Chwilka lotnicza. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrzy Bzemy. 18.00 Odczyt. 18.20 Utwory polskie. 18.40 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Recytacja poezyj. 19.40 Dziennik wieczor. 20.00 Koncert muzyki jękiowej. 21.00 „Skryniczka początkowa techniczna”. 21.20 Koncert Chopinowski. 22.05 Wywiad z artystami. 22.30 Muzyka z płyt. 23.00 Noc.

ChOROBY zakaźne w Polsce

204 przypadki duru brzusznego, 93 duru osutkowego, 404 pło-

RADJO ROZGŁOSIENIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8.10 Przegląd prasy. 8.15 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka salonna. 12.55 Dziennik południowy. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 14.40 „Skryniczka strzelecka”. 15.55 Chwilka lotnicza. 16.00 Audycja dla chorych. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Transmisja Nabożeństwa z Ostrzy Bzemy. 18.00 Odczyt. 18.20 Utwory polskie. 18.40 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Recytacja poezyj. 19.40 Dziennik wieczor. 20.00 Koncert muzyki jękiowej. 21.00 „Skryniczka początkowa techniczna”. 21.20 Koncert Chopinowski. 22.05 Wywiad z artystami. 22.30 Muzyka z płyt. 23.00 Noc.

Bandytom z okolic Grodna grozi Sąd Doraźny

Donosiliśmy o krwawej nocy, jaka miała miejsce we wsi Gembacze, pow. grodzieńskiego.

Policja otrzymała informację, że złodziej, którego ranił Zmitrowicz siekierą ukrywał się w Grodnie. O niczym nie wiedząc opatrzyła mu ranę pielęgniarka znanego chirurga w Grodnie. Bandyta zatrzymał się w pokojach umebłowanych Pokera przy ul. Orzeszkowej 28. Tam go wczoraj nocy o godz. 24 aresztowano. Jak się okazało jest to Stanisław Pawłowski ze wsi Putryszki, znany policji grodzieńskiej jako zawodowy złodziej. Wydał swego współnika w osobie Piotra Draguna też z Putryszek.

W niespełna trzy godziny po ujęciu Pawłowskiego został aresztowany Dragun.

Obaj bandyci przyznali się do planowania kradzieży Dragun ponadto wskazał miejsce ukrycia karabinu. Na zapytanie dlaczego strzelał do brata Zmitrowicza?

— Myślałem, że jest pościg. Karabin, do którego sam sporządzał naboje ze śrutu nosił dla obrony, gdy go będą łapać. Ranny Zmitrowicz otrzymał 8 ran śrutem. Obecnie wije się

w boleściach. Stan jego jest beznadziejny. Ponieważ obaj bandyci działali wspólnie z bronią w ręku grozi im rozprawa doraźna przed Sądem Okr. w Grodnie.

Nowa kolektura Loterii Państwowej

Dowiadujemy się o powstaniu nowej kolektury loterii państwowej w Grodnie. Mianowicie Zarząd kompanji Zw. Strzel. przy Fabryce Tytoniowej otrzymał odnośną koncesję. Oczy-

wiście uzyskany dochód przeznaczony będzie na cele Zw. Strzeleckiego. Już ten sam fakt świadczy, że nowa ta placówka zdobędzie sobie licznych klientów. Niewątpliwie przyczyni się również do tego sposobu obsługi interesantów.

Z wiarygodnego źródła informują, że kolektura obsługiwać będzie interesantów nawet telefonem.

Dogodność taka w znacznym stopniu umożliwi sprawne funkcjonowanie kolektury, ze zrozumiałą korzyścią dla interesantów.

Siedziba kolektury znajduje się w obrębie Fabryki Tytoniowej.

UWAGA!

Najtaniej i w największym wyborze

UWAGA!

Poleca najstarsza firma

B. CECHAŃSKI i S^{WIE} Dominikańska 14

Krawaty najgustowniejsze i najnowsze wzory, Pończochy, Skarpetki, Trykotaje, Torebki, Bieliznę damską, męską i dziecięcą, Swetry, Rękawiczki, Parasolki. Duży wybór walizek.

Obraził członka komisji sanitarnej — z powodu dół kloaczny

Notorycznie wiadomo, że członkowie wszelkich komisji powołanych do czuwania nad przestrzeganiem pewnych przepisów, nie zawsze cieszą się ogólną sympatią.

Nie w innej też sytuacji pozostają przedstawiciele miejskiej komisji sanitarnej.

Pracą ich jest odpowiedzialna, żmudna i co najważniejsze nie wszystkim wygodna...

Bo czy to chodzi o zbadanie tłuszczu w maśle lub śmietanie, czy kontrola nad higienicznym utrzymaniem towarów spożywczych w sklepach, wreszcie porządki na podwórkach i nawet w ustępach, wszystko spoczywa w ręku komisji sanitarnej. Przestrzeganie czystości jest koniecznością i dobrem ogólnym, to też należałoby przypuszczać, że niechęć do komisji sanitarnej żywić może, powiedzmy jakiś brudas.

A jednak okazuje się, że i nie brudaszy niechętnym okiem patrzą na członków komisji sanitarnej z powodu ich czynności służbowych.

Kiedy w swoim czasie przechodził przez pl. Batorego p. Perec członek komisji sanitarnej: podszedł do niego niejaki Poźniak Lejba i nawymyślał mu, za uczynioną poprzednio uwagę, że ustęp w posesji Poźniaka czas byłoby oczyścić.

Na skutek dobieśnienia obrażonego sprawa znalazła się przed Sądem, gdzie onegdaj Poźniak skazany został na 20 zł grzywny.

W wielkim wyborze

Trykotaje
Bieliznę damską
oraz męską
Galanterję
Poleca

J. MIKO
16
GRODNO,
Dominikańska 19

Mamy w Grodnie drużynę hokejową

W tych dniach przy K. S. „Cresovia” została zorganizowana drużyna hokejowa, która liczy kilkunastu członków. W gorączkowym tempie rozpoczęły się treningi. Najmłodszy hokeista za punkt honoru stawiają sobie, by jeszcze w ciągu zimy urządzić w Grodnie mecz hokejowy.

Sołtys postrzelony na polowaniu

Podczas polowania na polach wsi Koniuchy, gm. Jezioro miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Myśliwemu inż. Władysławowi Błotnickiemu z folwarku Jezioro w pewnym momencie wypadła z rąk nabita dubeltów-

ka. Nastąpił wypał. Kule raniły sołtysa wsi Koniuchy Władysława Głoga w obie nogi, który w czasie polowania pełnił funkcję naganiającego.

Rannego przywieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie.

„Zbieracze” cudzych żarówek skazani na wzięcie

Przez pewien czas napływały do policji skargi na systematyczne kradzieże żarówek z korytarzy i przedpokojów różnych lokatorów i w różnych punktach miasta.

Narazie sprawcy uchodzili zawsze bezkarnie.

Wreszcie udało się policji zatrzymać dwóch osobników: a to Radkiewicza Bronisława, Ziela 29 i Kulbinkiego Czesława ze wsi Grandzicze, podejrzanych o

kradzieże żarówek. Niebawem śledztwo ustaliło winę obydwóch złodziejów.

Radkiewicz powędrował od razu do więzienia, a może lepiej na tem wyszedł gdyż ma już „odsiedziane” parę miesięcy.

Onegdaj obaj stanęli przed Sądem Grodzkim, gdzie na pytanie sędziego przyznali się bez żadnych ceremonii do winy. Wobec przyznania się oskarżonych Sąd wstrzymał się od badania świadków.

Po krótkim przewodzie sądowym Sąd wydał wyrok skazujący każdego z oskarżonych na 6 miesięcy więzienia.

Radkiewiczowi zaliczono areszt prewencyjny.

Podziękowanie

Zgromadzenie S. S. Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo przy Schronisku Nieuleczalnie Chorych im. Błog. Ludwika w Grodnie przy ul. Horodniczańskiej 23 niniejszym składa stokrotnie i serdecznie „Bóg zapłać” za pomoc lekarską W. W. P. P. dr. Sleszyńskiemu, p. dr. Karwowskiemu i Asyst. pani Gronau, a szczególności za 2-letnią pracę i pomoc lekarską p. dr. Obrębskiemu Stanisławowi. Jednocześnie składamy serdeczne podziękowanie: W.P. Morozowej, za stałe udzielaną pomoc w naturze, W.P. Tarasiewiczowej z ul. Brygidzkiej i p. Tarasiewiczom z ul. Orzeszkowej oraz W. Państwu Klimaszewskim z Żarnówki.

Dźwiękowiec

Dominikańska 26

Apollo

DZIŚ

Wstęp od 50 gr.

„Pieśń serca”

Motto: „Dajmy dziecku serce dajmy mu miłość, bo miłość zwycięża kalectwo i śmierć”

Główne role kreują: nieporównani, młodociani artyści 5 letni Dickie Moore i 8 letnia Betty Graham oraz największy Bóg świata Aleksander Carr

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata i fragmenty z uroczystości St. Batorego w Grodnie

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na przedstawienia o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

Kino-Rewja **Polonia**

Pocztowa 4

Wstęp od 54 gr.

DZIŚ

NA EKRANIE:

Wspaniały dramat erotyczno-spiegowski p. t.

KOBIETA Z REJESTRU

W rol. gl. William Bakewell
Lew Cody i Helena Twelvetrees

NA SCENIE:

Nadprogramowe występy ulubieńców scen stolicy pod kierownictwem Szymkowskiego

Pocz. seans. 5.30, 8.30 i 10.15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

DZIŚ

Clive Brook, Betty Blythe i Mahlon Hamilton w filmie p. t.

Kobieta i żywioł

Koleje życia kobiety będącej w nędzy, a później w zbytku

Nadprogram komedia

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

Czytajcie **OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.**

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 3¹⁵, 5¹⁵, 7¹⁵, 9¹⁵ Brygidzka 2 **Wstęp od 40 gr.**

Jedyny w swoim rodzaju film odświeżający w niezwykle śmiały sposób zakulisowe tajemnice angielskich torów wyścigowych

„Wampiry wyścigów”
(Miłość i hazard)

W roli głów. najpiękniejsza kobieta Anglii Madalene Comoll
Zemsta odpalonego konkurenta i wytwórni John Stuart
Nadprogram dodatek dźwiękowy Foxa

UWAGA! Prosimy wstąpić do nas i przekonać się, że tylko nasza firma posiada prawdziwe **CHAŁOY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE**

Po powrocie z zagranicy właściciela stosujemy ulepszone sposoby przyrządzenia i dajemy niebywale dotąd nowości

CHAŁOY

Orzechowa	10 dkg.	20 gr.
Pomarańczowa		30 gr.
Z orzechami		30 gr.
Fantazyjna waniliowa		25 gr.
Kos—chaiwa		30 gr.
Migdałowo owocowa		40 gr.
Czekoladowa jasna		30 gr.
Czekoladowa arabska		30 gr.
Rachat Lukum		30 gr.

Poleca **M. Wasilewicz**
Grodno — Dominikańska 29.